Nr. 30. Kołomyja, Czwartek dnia 18. lipca 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Nie łudźmy się.

Cechą naszej polityki narodowej było zawsze hołdowanie ideałowi bezinteresowności. Wysługiwaliśmy się sąsiadom naokół, przelewaliśmy krew w obronie ich praw, a sami nie zyskiwaliśmy nic w zamian, zadowalając się przeświadczeniem, żeśmy z rycerską szlachetnością bronili słuszności; dumni, że nie wiodły nas rachuby na korzyść, ale sąsiedzka usłużność. Nagrodą naszą były miana „francuzów północy“, „obrońców chrześcijaństwa“, wyrażające podziw i uznanie. Ale gdy przyszła chwila rozterki wewnętrznej, wyzyskano naszą szlachetność; sąsiedzi, kierowani polityką praktyczną, kraj nasz zabrali i drwiąc z ideałów naszych i poświęcenia, nałożyli nam na karki obrożę, która nas ściągnąć powinna z krainy rojeń do realnego życia społecznego. Zamachy na najświętsze prawa narodowe w dwóch zaborach otrzeźwiły społeczeństwo nasze i zmusiły je do szukania obrony w skupieniu, w życiu realnem; nas pozory swobody nie nauczyły jeszcze rozumu politycznego; nie pozbyliśmy się jeszcze zupełnie niedbałości o interes własny, wahania w chwilach stanowczych i obawy wywołania zarzutu nieszlachetności.

Wada ta była do niedawna cechą ogółu społeczeństwa naszego w kraju, a i reprezentacya polska we Wiedniu całą politykę zasadzała do niedawna przecież na wysługiwaniu się obcym i łudzeniu się obietnicami, pomimo, że nie wiele z nich spełniono. Zato dumę osobistą i narodową łechtał przyjemnie przydomek „podpory państwa“, sądzono, że poczucie sprawiedliwości zmusi decydujące czynniki do wymierzenia nagrody.

Zamiast nagrody, wykonano jednak zamach na prawa nasze do całego kraju. Pierwszym projektem reformy wyborczej chciano obciąć nas liczebnie, osłabić i zniszczyć wpływ nasz na sprawy państwa. Koło polskie zrozumiało wreszcie, że potrzeba zerwać z polityką chwiejności i uległości i wystąpiło z całą energią, okazując, że posiada siłę, a siły tej potrafi użyć ku obronie praw narodu. Powodzeniem uwieńczone energiczne występy posłów polskich, wykazały, że jedynie męska, stanowcza, ale godnością nacechowana obrona interesów narodowych uchronić nas może od dalszego krzywdzenia i doprowadzić do odzyskania utraconych praw.

To, co Koło polskie w znacznej większości swej uznało za konieczne, społeczeństwo w niewielkiej części wprowadziło w życie w stosunkach krajowych. Dużo się zmieniło już w postępowaniu naszem względem Rusinów, którzy wiedzeni nienawiścią zapowiadają nam w najbliższej przyszłości zagładę, ale jeszcze w wielu objawach życia społecznego, pokutuje duch dawnych błędów, nie dozwalający nam jasno i realnie pojmować interesu narodowego. Jest jeszcze wielu między nami, którzy każdą akcyę narodową klasyfikują jako niepotrzebne „drażnienie“, — są i tacy, którzy pracą społeczną pragną objąć i wrogów naszych, łudząc się, iż tem ich ujmą, przekonają, zmuszą do uznania i oddania sprawiedliwości. Pierwszych w zakłopotanie wprawia, gdy zażądamy od nich wskazania innego sposobu obrony interesów naszych we wschodniej części kraju, któryby nie wywołał protestów i gwałtów ze strony ruskiej, — drudzy nie mogą wyjaśnić aż nadto częstych wypadkow, w których się okazało, iż młodzież ruska, wykarmiona polskim chlebem, ***pierwsza*** wymierzała razy w społeczeństwo nasze.

Tworzyliśmy bursy, gdzie młodzież bez różnicy narodowości znajdowała opiekę i po-

Szymon Chełpiński.

Obraz nędzy galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Włościański nakoniec stan, ten rdzeń, i że tak powiem, uczucia narodu, doszedł już do ostatnich granic nędzy i stanął nicomal wobec strasznego: ogni speranza!

Na odmalowanie tej nędzy nie ma słów, nie ma dość czarnych kolorów! Swiadczą o niej te niskie, ciasne, brudne, słomą lub darniem pokryte, obstrzęne, do upadku się chylące, dymem. zaduchą i stęchlizną przesiąknięte, światła i świeżego powietrza pozbawione — chaty, w których, zwłaszcza podczas mroźnej zimy, i krowa i nierogacizna, i kury i króliki wraz z ludźmi się mieszczą; — świadczą o tej nędzy sprzęty domowe, składające się z drewnianej ławy, żarn. kilku glinianych garnków, łóżka z odrobiną barłogu, skrzyni spróchniałej popodpieranej i kilku obrazów św. — reprezentujące wartość 10—20 koron; świadczy o niej inwentarz zatyrany, mały, chudy i głodny, który przez całe zimowych sześć miesięcy jałową żywiony słomą, ku wiośnie albo padł z nędzy, albo na nogi dźwiganym być musi; świadczy o tej nędznej doli ludu brak odzieży, dochodzący nie rzadko do tego stopnia, że na całą rodzinę ledwie jedna para butów, a na jedną osobę nie więcej, jak jedna przypada koszula!

Swiadczy o tej strasznej nędzy wśród ludu — jego codzienne pożywienie, składające sią prawie wyłącznie z ziemniaków, kapusty, barszczu, trochę fasoli i placków zakulców na pół surowych, pieczonych na blasze albo w popiele; świadczy o niej ilość i jakość chorób nawiedzających rok rocznie w każdej porze lud wiejski, które przy ladajakiem pożywieniu i niemożności zasiągnięcia pomocy lekarskiej przedwczesną śmierć sprowadzają! Swiadczą wkońcu o tem ustawiczne egzekucye i sekwestracye i wywłaszczania tego ludu z odwiecznej jego Ojcowizny i w ślad zatem te masowe emigracye w obczyznę za chlebem, gdzie wśród obcych za morzem marnieje i ginie!

Oto miniaturowy obraz nędzy galicyjskiej!

Nicby to jeszcze. gdyby na tem był koniec, gdyby była jakakolwiek nadzieja, że nastąpi zwrot ku lepszemu; aliści niestety nietylko że nie możemy ulegać tej iluzyi, ale przeciwnie, jest wszelka pewność, że przy takiem wycieńczeniu, jakie owładnęło lud wiejski, nie lepszych ale gorszych oczekiwać należy czasów; że po tym roku przyjdzie jeszcze nie jeden jemu podobny, i że rok bieżący gorszy jest od przyszłego; bo złe stało się — bez przesady mówiąc — chronicznem, stało się złem bez wyjścta!

Co jeśli tak jest, jeśli dola ludu miejskiego nie ulegnie zmianie ku lepszemu, co nas czeka? czem się to skończy? Tem, że — językiem ekonomii politycznej mówiąc — zniszczy się narodowy inwentarz!

Ze dotąd zgubna teorya socyalizmu i szaleństwo nihilizmu nie wcisnęły się w zdrowy umysł ludu, że do tej jeszcze pory — z małymi wyjątkami — nie podał on ręki tajnym a zbrodniczym knowaniom, zawdzięczyć to mamy li poczciwemu jego charakterowi i złotemu jego sercu, oraz silnej jeszcze wierze. Cześć jego zacności! Nie zapominajmy jednak, że siewcy przewrotu mimo szubienic i kajdan przygotowują niezmordowanie grunt pod ten szatański zasiew.

Skromne i proste życie jest tego ludu, cicho ono mu płynie wśród ciężkiej pracy, trudu i znoju, bez skarg, bez nagrody poświęceń, bez pamiątki czynów; cnoty jego to jak te kwiatki rosnące na błoniach, polach, łąkach i górach naszych, nikt nie posadził, nikt nie pielęgnował, nikt ich nie ochraniał od wichrów i burz, tchnienie opiekuńczego anioła je rozwinęło, ścinały wichry namiętne lub uciskającego szronu konieczności...

Jego wady to jak osty i piołuny, co między kwiaty się wciskają — wyrwij je przedwcześniej a kwiat się rozkrzewi. wybuja i przyniesie owoce odpowiedne pracy! . . .

Ekonomiści nasi i w ogóle ludzie z przyczyn przewidujący skutki a z początków koniec, wskazując palcem na przepaść, w którą z całym rozpędem biegnie

moc — wychowaliśmy **gadziny**, które potem **żądłem jadowitem raniły rękę**, co je żywiła. Toczyliśmy walkę o szkoły i zdobyliśmy je, a doprowadziliśmy do tego, że dla mniejszości naszej tworzyć je musimy nie z funduszów krajowych, ale z prywatnej ofiarności; gimnazya ruskie, wychowujące młodzież, która toporem i pałką toruje drogę do zdobyczy kulturalnych, wystarczają na potrzeby narodu ruskiego, u siebie nie zdołaliśmy uzyskać takiej liczby szkół średnich, któraby odpowiadała chociaż w przybliżeniu potrzebom naszym oświatowym. Mamy też w nich monstrualne stosunki liczebne — w jednym zakładzie kilkanaście setek młodzieży!

Rusini, prowadząc politykę, czy pracę społeczną nie oglądają się na nas, nie liczą się z tem, jaki sąd nasz będzie o tem działaniu; wychowując młodzież, tworzą liczne bursy i tam kształcą ją na przyszłych działaczy społecznych, którym może przypadnie rola „wytopienia nas w Sanie" jak to poseł Budzynowski zapowiedział w parlamencie. występując z ochroną dla młodzieży, kierujemy się jakimś sentymentalizmem i opieką objąć chcemy młodzież nie naszą, która opiekę tę już posiada i to taką, jakiej pragnęło społeczeństwo ruskie, aby ją doprowadzić do celu, wytkniętego przez prowodyrów Budzynowskiego i Trylowskiego. **Łudzimy się, że szlachetną dbałością o interes wspólny zdołamy** zbudzić w ruskiej prasie poczucie sprawiedliwości, zmusimy ją do uznania w nas braci. ***Próżne złudzenie!***

Nauczmy się dbać przedewszystkiem o siebie, — miejmy na oku własną przyszłość i do jej zapewnienia skierujmy nasze usiłowania Jeżeli szkoła wskazuje społeczeństwu niebezpieczeństwo wiszące nad naszą przyszłością, — nawołuje do stworzenia opieki nad młodzieżą, to społeczeństwo zrozumieć powinno ten głos przestrogi, ująć akcyę w swoją rękę i prowadzić ją drogą powinności narodowej. Porzućmy mrzonki idealistyczne, przestańmy liczyć na to, że ktoś kiedyś wiedziony poczuciem sprawiedliwości odda nam ziszczone nadzieje, — ale wierzmy, że taka przyszłość nas czeka, na jaką zapracujemy, — że prawa zachowamy wtedy, gdy ich sobie wydrzeć nie damy, — że utraconą swobodę odzyskamy, gdy siłą i zywotnością dowiedziemy, iż zniszczyć się nie damy. Pracujmy nad stworzeniem własnej siły, tak potrzebnej do obrony praw naszych, — ***troszczmy się o siebie samych***, bo nad nami przedewszystkiem smutna dola zawisła.

Nie łudźmy się, ale zejdźmy na drogę trzeźwej, ***realnej polityki narodowej!***

Wybory do Rady państwa

przed sądem parlamentu.

Dyskusya o wyborach galicyjskich, wynikła wskutek wniosków nagłych posłów radykalnych, dyskusya, która miała zdyskredytować Polaków. Koło Polskie, stosunki galicyjskie skończyła się fatalną klęską wnioskodawców. Wnioski w tej miarze stawiali: Breiter, o którym publicznie mówią, że mandat swój kupił; socyaliści, którzy terrorem brutalnym walczyli; Rusini, przy których wyborach padły trupy, gdzie strzelano do komisarzy rządowych. Wnioskodawcy rozpowiadali stare narzekania na „polnische Wirtschaft," powtarzali setki oklepanych frazesów o rzekomych nadużyciach władz rządowych, które miały rzekomo popierać kandydatów polskich. Mówcy z Koła Polskiego w znakomity sposób przedstawili niekompetencyę Izby posłów w tej sprawie, która faktycznie należy do komisyi legitymacyjnej, przedstawili w dosadny sposób, a rzeczowy i opierający się na faktach, jakiemi drogami szli radykali, zyskując mandaty, jakim posługiwali się terrorem i gwałtem. Głosowanie przyniosło nieoczekiwane przez radykałów skutki. Wnioski padły mniejszością z górą 100 głosów, zachowaniem się swojem stracili radykali, a zwłaszcza Rusini, wszelkie sympatye u posłów innych narodowości. Ordynarne obelgi, plugawe wyzwiska, bezecne insynuacye były ich bronią; a skoro Polacy zwrócili prezydentowi Izby uwagę na to nielicujące z godnością parlamentu zachowanie, Rusini poczęli śpiewać pieśni, ziejące nienawiścią ku Polakom. Zachowanie takie posłów, mających pewne pretensye do kultury i inteligencyi, oburzyło do cna wszystkich poważniej myślących ludzi; Niemcy, do których się Rusini umizgali, i Czesi, których również bardzo Rusini kokietują, odwrócili się od nich, widząc, jakich ci w walce narodowej używają środków, słysząc ich brutalne i hajdamackie przemówienia w rodzaju p. Budzynowskiego, który oświadczył w Izbie, że na Polaków jest jedyny środek: wywieszać ich na wierzbach!

Podobnie jak nie udał się radykałom atak na Polaków o wybory, nie udał się też socyalistom zamach na autonomię krajów koronnych. Socyalista Renner (znany jako pisarz polityczny pod pseudonimem Rudolfa Springera) wniósł, aby parlament uznał za konieczną reformę ordynacyi wyborczej w duchu powszechnego głosowania do Sejmów. I ten wniosek upadł. Koło Polskie stanęło na słusznem zupełnie stanowisku, że rozsądzanie kwestyi ordynacyi sejmowej podpada wedle ustaw konstytucyjnych austryackich pod ingerencyę wyłączną Sejmów, że wszelkie wpływy parlamentu na sejmy w tym kierunku są zamachem na pewien samorząd, jaki sejmy krajowe posiadają.

Zresztą sprawa reformy wyborczej do Sejmu galicyjskiego traktowaną będzie w nadchodzącej sesyi sejmowej, którą rząd zwołał na 12. września. W sesyi sejmowej zakończonej w połowie marca, wniesiono kilka projektów reformy. Są wnioski za powszechnem prawem głosowonia. Najracyonalniejszem jest wniosek demokratów-narodowych, ogłoszony przez posła Głąbińskiego. Wychodzi on z założenia, że powszechne i równe prawo głosowania jest konieczne. Ponieważ jednak Sejm krajowy nie jest dwuizbowy, jak np. Rada państwa, gdzie nad Izbą posłów stoi Izba panów — wnosi prof. Głąbiński, aby pewną rekompensatę Izby wyższej dać w postaci wyboru 1/3 ogółu Sejmu z mających najwyższy cenzus inteligencyi i podatkowy i wirylny (Uniwersytety, dygnitarze kościelni) w kraju. Jesteśmy jednak pessymistami i pozwalamy sobie wątpić, czy konserwatyści, posiadający w Sejmie bezwzględną większość zechcą zgodzić się na powszechne głosowanie; możliwem jest bardzo, że będą starali się stworzyć nową kuryę, piątą, powszechną. Będą to ich ostatnie usiłowania, bo ruch demokratyczny musi stanowczo i bezwzględnie zwyciężyć.

Tymczasem w kraju powstają organizacye narodowe polskie. Skutek to ostatnich wyborów do parlamentu. Swego czasu przed pięciu czy sześciu laty poseł Włodzimierz Kozłowski pozakładał w miastach powiatowych organizacye, te jednak w przeważnej mierze zamarły, nie wiele zaś z nich ostało się; ale za to te, co zostały, okazały i okazują wielką żywotność i energię. Obecnie wszczyna się ruch podobny. Różnica ta zachodzi, że organizacye obecne dotyczą nietylko pewnego powiatu, ale całego okręgu wyborczego. Społeczeństwo nasze zaczyna wreszcie się przekonywać, że jedynie karnością, organizacyą, spoistością zdoła siebie obronić dostatecznie.

najliczniejsza narodu warstwa, stają wobec nas z głośem przestrogi i zbawiennemi radami, które niestety przebrzmiewają bez śladu, jak niemiłej muzyki dźwięki! Wybrańcy ludu, którym on powierzył swe losy, zamiast szukać środków nad polepszeniem jego doli — urządzają sobie koncerty w parlamencie, gdy tymczasem lud nasz pod ciężarem ogromu nędzy powalił się na ziemię i ranami okryty, krwią zbroczony, omdleniem senny, leży jak ów żyd biblijny, co szedł z Jeruzalem do Jerycha. Umrze, jeżli go nie podejmie z drogi Samarytanin miłosierny! A któż ma mu przyjść w pomoc? Samarytanin Niemiec — czy Samarytanin Moskal? Ktoby powiedział: „tak źle nie jest jeszcze". Tego prosimy niech się przejdzie wzdłuż i wszerz kraju, niech się przypatrzy własnemi oczyma — a przyzna nam słuszność. Bo jest w samej rzeczy bardzo źle! Na nic by się nie zdało, kryć przed sobą prawdę . . . lepiej ją znać całą i nagą — taką jaka wyszła z łona złych czasów i na jaką niefortunne okoliczności się złożyły! Zasiąść trzeba do rady nad środkami ratunku. Bo zło nie odejdzie od nas dobrowolnie ani go nikt obcy z naszego nie wyżenie domu . . . na nasze pójść ono musi ręce! . . . (C. d. n.)

Srogi czy sprawiedliwy i taktowny władyka?

(Ciąg dalszy).

Jak już z poprzednich numerów wiadomo ks. Biskup Chomyszyn na skargi i żale ks. Semenowa przeciw ks. Korostilowi i Figolowi nie reagował — a kiedy ci ostatni z szanowną kompanią Dra Dudykiewicza wnieśli oszczercze oskarżenie, zaraz ks. biskup sam osobiście pospieszył do Kolomyi wyznaczył komisyę — a czy myślicie może, że z najpoważniejszych księży w dekanacie lub dyecezyi — jak to robią nasi biskupi — ale gdzież tam! z samych najmłodszych i to jeszcze znanych z wrogiego usposobienia dla ks. Semenowa, jak ks. Rusina — kontrkandyd ta ks. Semenowa na Kołomyję i wiecznego marzyciela o parafii kołomyjskiej; ks. Kruszelnickiego — prawej ręki Dra Dudykiewicza i ks. Figola (Korostil Nr. 2) wikaryusza ks Semenowa — czego nigdzie nie praktykuje się, by podwładny był sędzią przełożonego — chyba taki porządek u ks. bisk. Chomyszyna. — Wszelkie prośby i przedstawienia ks. Semenowa w tym względzie nie odniosły pożądanego skutku.

Ta szanowna komisya — jak dowiadujemy się — chociaż zaprzysięgła, że tylko to do protokołu będzie wpisywać co od pytanego usłyszy i o tem milczeć będzie — a urzędować będzie w zakrystyi cerkiewnej — urzędowała nawet i w domu prywatnym ks. Korostila i to po zamknięciu i podpisaniu protokołu a nawet bez kompletu n. p zamiast ks. Kruszelnickiego wzięli sobie ks, Korostila (widać ks. Kruszelnicki przeszkadzał — lub nie nadawał się do szwindlów) i słuchali w domu ks. Korostila tych świadków, których sam ks. Korostil skryto przed światem fiakrami zwoził.

A nadto ta szanowna komisya — jak sam jej przewodniczący świadczy — tak śledztwo przeprowadzała jak ks. biskup kazał a nie według swego sumienia a co już najstraszniejsze wobec ich przysięgi, że przyjmowali do protokołu i podpisywali jakoby słuchali to czego sami nie słyszeli i świadka nawet nie widzieli. — I tak ks. Rusin opowiada, że ks. biskup sam zamykał się z babami w pokoiku i tam w 4 oczy bez świadków spisywał protokół a następnie kazał to wciągać do ogólnego protokołu i oni — komisya tak robiła i podpisywała.

Moi księża kochani i Ty Zacny Biskupie! czy to postępowanie nie mówię kapłańskie ale ludzkie? A gdzież sumienie? gdzie przysięga?

To tak biskup postępuje i zmusza swoich księży do łamania przysięgi?

To taki przykład księże Biskupie!?

To takie dochodzenia śledcze?

Ty sam bawisz się w szpiega? To Tobie wypada zamykać się z ohydnemi babami i z niemi ohydne chociażby tylko rozmowy prowadzić?

Czyż już aż tak nisko upadłeś?

Któż Cię dziś poszanuje? któż Ci rękę poda? a któż uwierzy, że to coś pisał w sekrecie z babami bez swiadków jest prawdą i że to i tak ta baba podała jak tyś napisał?

I któż dziś może uwierzyć Tobie zacny ks. biskupie i Twojej lubej komisyi? Ach jakyj pan takyj i kram! Ach! hańba! hańba! że tacy ludzie biorą się do reformowania drugich?

Ach podłości ustąp się od nas!

Skandal Nr. 2.

Jak już wiadomo Anna Smolińska, ktora za namową ks. Korostila — oczerniła ks. Semenowa — zeznała w c. k. Sądzie, że ks. Korostil przyjechał po nią fiakrem zabrał ją ze sobą — ładnie kokietował do niej po drodze w fiakrze i „Wy ładna mołodycia etc“ zawiózł ją do siebie i tam po obiedzie — sam pobiegł do cerkwi po ks. Rusina i Figola a ją pilnowała żona — dawszy jej jeść ryż.

Po powrocie **wciągnął** ją ks. Korostil do pokoju, gdzie w obec szanownego towarzystwa — biskupiej komisyi kazano jej wymuszone na spowiedzi oszczerstwo powtórzyć.

Kobieta pod przysięgą zeznaje ***że to tylko opowiadała powyższej komisyi i tylko na spowiedzi ks. biskupowi — bo ks. Korostil taką zadał jej pokutę do wszystkiego!*** Ładna spowiedź ***a jeszcze ładniejsza pokuta!*** Horrendum!

Nadto wyraźnie oświadcza, że ks. biskupowi nie prywatnie a tylko na spowiedzi powiedziała zaznaczając wyraźnie, że do tego nakłonił ją ks. Korostil. A teraz ks. Rusin mówi, że ks. biskup zamknął się ze Smolińską do pokoiku i tam spisywał z nią protokół i że on jej nie słuchał. A ks. biskup sam przed deputacyą wyraził się, że sam słuchał Smolińską.

I komuż tu wierzyć — Smolińska pod przysięgą tak twierdzi i świadkami udowadnia — a ks. biskup i ks. Rusin inaczej sami twierdzą lecz już bez świadków.

Najlepiej jeszcze robią kochany nasz Korostil i Figol. Ci widząc, że zgrzeszyli — biją się w piersi i krzyczą — nostra culpa.

Ks. Rusin wobec skandalu — w jaki wlazł, cofa się i zasłania się biskupem — bez względu, że bierze na siebie wieczną hańbę twierdząc, że biskup sam bez świadków protokół spisywał a jemu zaprzysiężonemu dał wpisać do ogólnego protokołu to, czego sam nie słyszał.

Siebie hańbi, bo nie postąpił według przysięgi i sumienie — ***bo jakże twierdzić, że słyszał, kiedy mówiącego nawet nie widział***, a także i biskupa — twierdzeniem jakoby ten z babami zamykał się . . . i tam z nimi protokoły (?) spisywał.

A tak samo jak ks. Rusin siebie i ks. biskupa tak samo ks. biskup siebie i ks. Rusina z tą różnicą, że to do czego jeszcze ks. Rusinowi wolno się przyznać nie wypada pod żadną miarą ks. biskupowi.

Moi panowie, samiście się splamili a tem samem oczyściliście ks. Semenowa. Lecz coż z tą spowiedzią ks. Korostila i ks. biskupa? Was obu o to samo posądza Smolińska.

Gratulujemy Wam waszej mądrości!

Chcieliście być mądrzy i ogłupieliście sami siebie pędząc za ks. Semenowem.

Biali murzyni.

Od szeregu lat, bo jeszcze od czasu ministerstwa J. E. Bilińskiego domagają się dyurniści, rysownicy i pisarze dzienni przy ck. kolejach państwowych poprawy bytu, uregulowania stosunków służbowych i stabilizacyi lecz niestety dotąd bez najmniejszego skutku. Rozdrobnieni na poszczególne grupy przy kilkunastu dyrekcyach zasypywali ci biali murzyni stół ministeryalny stosami prośb i memoryatów, które prawie wszystkie zaścielają dna koszów kancelaryi, gdy się zważy, że dotąd żadna poważniejsza akcya ze strony Wysokich Władz przedsięwziętą nie została, aby tym nieszczęśliwym podać raz pomocną rękę, aby im ulżyć choć cokolwiek w tej ciężkiej doli.

Nie da się zaprzeczyć, że poszczególne Dyrekcye pragnęły niejednokrotnie przyjść tej kategoryi pracowników w pomoc popierajac swe prośby i memoryały jak najlepiej nic to jednak nie pomagało, bo tam u góry panuje system oszczędnościowy, tam siedziba nieprzychylnych dygnitarzy, którzy postanowili widocznie zbierać dla siebie laury z krwi i potu, z łez i rozpaczliwych myśli tej grupy pracowników. Ich imiona i nazwiska przemilcza się na razie aby ich nie wypowiadać z przekleństwem w tej ufności, że z chwilą objęcia teki ministerstwa kolejowego przez obecnego ministra Derschatte, który im w ostatnich czasach pokazał promyczek nadziei zmienią się te stosunki, znikną te średniowieczne zapatrywania, oraz że nastanie chwila, w której owi wszechwładni panowie stracą swe wpływy.

A chwila ta musi nastąpić z dwóch powodów; Po pierwsze, i minister musi sam wziąć inicyatywę do sanacyi owych przykrych stosunków; jeżeli pragnie pozostawić po sobie dobrą pamięć i wywiązać się z danych dotychchzas przyrzeczeń a po drugie, że grupa ta już nie rozdrobniona lecz zorganizowana występuje obecnie jak jeden mąż, poważnie, umiarkowanie oparta na nadziejach pokładanych w posłach do parlamentu, którzy przyrzekli być rzecznikami w pełnej Izbie gdyby Władza sama jako taka, gdyby Ministerstwo samo zwlekało z uregulowaniem ich słusznych żądań.

Geneza związku, którego siedziba jest w Villach a poszczególnie filie przy pojedynczych Dyrekcyach, to właśnie owo przekonanie, że pojedynczo występując nic zdziałać nie można. Obecnie związek liczy przeszło 400 członków, występuje jako grupa oparta na statutach, ma swoje czasopismo Die Hilfsbeamte a pierwsze kroki, jakie prezydyum tegoż związku dotąd przedsięwzięło, dają pewną rękojmię, że niedaleką jest chwila, kiedy Władze będą zniewolone pomyśleć na seryo o losie tych zapomnianych. Płace tych białych murzynów grawitują pomiędzy 2 ma do 3 koron 50 hal. Tylko kilku starszych służbą doczekało się 4 koron.

Prawie wszyscy to ludzie żonaci albo mający obowiązki względem rodziców lub rodzeństwa.

Wszystkie dykasterye urzędników, podurzędników i służby wywalczyły sobie poprawę bytu; nawet prywatne przedsiębiorstwa wzięły w opiekę swój personal jedynie dyurniści, rysownicy i pisarze kolei państwowych muszą cierpieć macosze traktowanie.

Walny Zjazd T. S. L.

Walny Zjazd Towarzystwa Szkoły ludowej stał się ważnym wypadkiem dnia w Galicyi a cała prasa poświęca mu naczelne miejsca na łamach, bo też z najważniejszej kwestyi dla naszego narodu zdaje się tam sprawozdanie — obrachunek z postępu w oświacie.

Każdy zjazd T. S L. to wielki wiec oświatowy — to jeden wielki dzień polski — dzień, w którym serca biją szczerze i serdecznie a myśl napawa się nadzieją jasniejszego drugiego dnia.

Walny zjazd, który w dniach 7. i 8. lipca odbył się w Rzeszowie, był zatem tym szczegółowym przeglądem pracy oświatowej w kraju a jako taki wykazał, że praca w Towarzystwie Szkoly ludowej postępuje szybkim krokiem naprzód i z dniem każdym rozszerza swe szranki.

Komisye: organizacyjna, wydawnicza, kwalifikacyjna, statutowa i komitet przedsiębiorstw rozwijały czynność w kierunku drukowania dziełek ludowych, w ocenianiu nowych nadających się do czyteń ludowych dzieł, w reprodukowaniu obrazów, opodatkowywaniu na rzecz T. S. L. wyrobów prywatnych przedsiębiorśtw itd.

„Miesięcznik T. S. L.“ został w ubiegłym roku przekształcony na pismo poświęcone sprawom wychowania narodowego i organizacyi pracy oświatowej we wszystkich jej przejawach, rodzajach i stopniach we wszystkich dzielnicach Polski i wychodzi odtąd pod tytułem: „Przewodnik oświatowy“. Centralna składnica Towarzystwa założyła 159 czytelń i zaopatrzyła je 16.650 dzielami, uzupełnia 104 czytelń 3 929 książkami, sprzedała kolom, czytelniom 2305 tomów, nadto rozsprzedala własnych wydawnictw 5721 tomów wartości 7600 koron. Sprawozdanie finansowe Towarzystwa zamyka się po raz pierwszy od lat kilku równowagą budżetu. Dochody, płynące z przedsiębiorstw i wydawnictw z niedających się ująć w stałą cyfrową normę składek, legatów i subwencyi, stanowią z każdym rokiem poważniejszą pozycyę budżetową. Projekt budżetu na rok 1907 wynosi w wydatkach 247.500 koron.

Na polu szkolnictwa zaznaczyło się T. S. L. w roku sprawozdawczym utrzymywaniem i podniesieniem szkół ludowych w Białej, Leszczynach i Ostrawie Morawskiej i założeniem 4 nowych szkół w Bereźnicy szlacheckiej, w Kułaczkowcach i Rosochaczu, oraz w Olszaniku. Nadto zamierza Zarząd w tym jeszcze roku otworzyć klasę przygotowawczą seminarym w Białej jako pierwszy rok celem założenia pełnego polskiego seminaryum męskiego w tej osadzie niemczyzny w Galicyi.

Kursów dla analfabetów założyło i utrzymywało T. S. L. 78. Liczba frekwentantów wynosiła około 2400 osób płci obojga; jednakowoż na tem polu spotyka się z brakiem poparcia a nawet obojętnością społeczeństwa. Towarzystwo utrzymywało jeszcze 12 burs dla kształcącej się biednej młodzieży, a wreszcie prowadziło nadal akcyę zakładania wypożyczalń i czytelń, która to cyfra doszla do 1350. W każdej dziedzinie pracy Towarzystwa znać coraz żywszy ruch, zwiększa się energia i rozszerzają się horyzonty.

W zjeździe wzięli udział delegaci również kołomyjskiego Koła. Delegaci przydzieleni do poszczególnych komisyi, brali udział w pracach komisyi rozmaitych. W końcu dokonano wyboru kilku członków Zarządu Głównego.

Korespondencye.

Horodenka, dnia 15. lipca 1907.

Na samym krańcu powiatu Horodeńskiego, na granicy już powiatu Tłumackiego, leży wieś Siekierczyn. Tak w Siekierczynie jak i okolicy panowały dotąd patryarchalne rzecz można stosunki. Lud spokojny, oddany pracy na roli; stosunek między dworami a księdzem jak najlepszy. Siekierczyn ma własną cerkiew filialną i należy do parafii gr. kat. do Piotrowa, gdzie od lat kilku jest proboszczem młody jeszcze, bardzo umiarkowany i w najlepszej zażyłości pozostający ze sąsiedniemi dworami Ks. Konstanty Łasijczuk. Czego jednak nie dokonały wiece i te nieszczęsne ostatnie wybory?!

Siekierczynem i okolicą zaopiekował się szczególnie Dr. Makuch, adwokat z Tłumacza, i kandydat na posła Dr. Lewko Baczyński. Przy pomocy jakichś jeszcze studentów z Doliny, wioski przyległej do Siekierczyna, podburzyli i rozagitowali chłopstwo do najwyższego stopnia a nawet w wir agitacyjny porwali spokojnego dotąd narodowca ukrainofila Ks. Łasijczuka, kolegę i przyjaciela adjunkta sądowego Łepkiego z Obertyna. I do czego jeszcze agitacya ta doprowadziła?! Pisaliśmy już wam, iż przed wyborami w maju r. t. wpadło kilku chłopów z Siekierczyna do Issakowa i grozili tamtejszej szlachcie chodaczkowej, iż ich pozabijają, jeśliby oddali głos swój na Adolfa Cieńskiego. Donosiliśmy Wam takze o podpaleniu w czasie wyborów karczmy Rittersporna z Żywaczowa, o pobiciu tamtejszego Polaka Drohomireckiego i tp., które to zbrodnie niestety uchodzą bezkarnie.

Spokojny zaś dotąd Ks. Łasijczuk rozwiecowawszy i rozagitowawszy się na dobre, stał się od razu bohaterem dnia. I tak; urządzając 16. maja ku uczczeniu rocznicy zniesienia pańszczyzny u siebie w Piotrowie solenne nabożeństwo, rzuca w cerkwi na kazaniu w obecności Kolatora i innych obszarników obelgi na dwory, wołając, iż to święto obchodzą chłopi na podziękowaniu Bogu, iż ich uwolnił z „pod buków“ Panów. Kolator i inni zaraz wyszli oburzeni z cerkwi i oczywista między dworami a Księdzem otworzyła się teraz przepaść!

W Piotrowie, gdzie dotąd rej wodził Ks Łasijczuk i przyznać należy z korzyścią dla gminy — wszystko się odsunęło teraz od niego. Najlepsze jak mu się odwdzięczył za te agitacye Siekierczyn?! Jak wiadomo wydał Ks. biskup Chomyszyn ogłoszony w „Wiestniku Stanisławowskiej Eparchii“ pod dniem 24. lipca 1905, L. 3821 okólnik do podległych urzędów parafialnych, w którym zakazuje Księżom poświęcać nowych cmentarzy, dopóki nie będą zaintabulowane na cerkiew, co sprzeciwia się § 27 lit. f) ustawy gminnej i postanowieniom § 3 lit. d) ustawy sanitarnej z dnia 30. kwietnia 1870 r. (dz. p. p. Nr. 68), według których cmentarze są instytucyami gminnemi i jako takie mają być na gminę zaintabulowane. Skutkiem tego okólnika znajdują się w kilkunastu gminach powiatu cmentarze tak przepełnione, iż jedno i te same groby bywają kilkakrotnie przekopywane i kości z jednego miejsca na drugie przerzucane, pomimo iż gminy postarały się wcześnie o grunta potrzebne na rozszerzenie cmentarzy — ale Księża wzbraniają się je poświęcić i zwłoki tam chować, dopóki nie zostaną na cerkiew zaintabulowane. Ma to miejsce i w Siekierczynie. Tu jednak chłopi wyszkoleni już na wiecach przyszli po rozum do głowy i kiedy w kwietniu r. t. umarł tam jeden bogacz, wykopali grób dla niego na nowym dotąd niepoświęconym cmentarzu i nic o tem Księdzu nie mówiąc, skierowali kondukt w to miejsce! Kiedy Ksiądz Łasijczuk prowadząc kondukt w drodze się połapał i dowiedział o co chodzi, przerwał pogrzeb, rozebrał się z szat kościelnych i zawrócił do domu, zostawiając ciało na drodze! Chłopi tymczasem zanieśli najspokojniej zwłoki na nowy cmentarz i tam je pochowali. Ks. Łasijczuk doniósł o tem Ks. biskupowi Chomyszynowi, który kazał cerkiew filialną w Siekierczynie zamknąć i zaniechać tam wszelkich duchownych funkcyi. I od tego czasu chłopi Siekierszczyścy sami chowają na nowym cmentarzu swych nieboszczyków, a funkcye duchownego pełni wójt. Do chrztu noszą dzieci do parafii sąsiednich i ze ślubami jakoś sobie radzą. Na Wielkanoc także poswięcił Paski przed cerkwią wójt wodą „Jordańską“. Ksiądz biskup Chomyszyn wysłał komisyę do Siekierczyna dla zbadania sprawy i pogodzenia parafian z ich duszpasterzem, ale ci stawiali takie warunki, szczególnie co do taksy za śluby, pogrzeby i tp. iż komisya uznała je nie do przyjęcia. I tak jest tam dotąd status quo! A najbardziej zranili serce parocha parafianie jego i chłopi z gmin sąsiednich, na które roztaczała się jego praca agitacyjna, bo wszyscy jak jeden mąż stanęli po stronie swojego mistrza Baczyńskiego i na niego swe głosy oddali, a jego najwierniejszy dotąd przyjaciel wójt Siekierczyński Wasyl Begin brał nawet teraz udział w „błogosławieństwie“, które urządził nowo wybrany Poseł Dr. Lewko Baczyński przed wyjazdem do Wiednia w Tłumaczu — i to jako Kozak ze szarfą na koniu i z tego też powodu odszczególnił go Dr. Makuch pomiędzy innymi Kozakami dając mu publicznie na zgromadzeniu świadectwo jako najlepszemu wójtowi w całym okręgu wyborczym!

Inaczej się jednak zapatrują na jego zasługi przełożone władze, gdyż za sprzeniewierzenie znaczniejszych funduszów gminnych i różne nadużycia został tymi dniami w urzędowaniu zawieszony.

Czerniowce, 15 lipca.

W niedzielę odbył się u nas zjazd okręgu kołomyjskiego T. S. L. Na zjazd przybył również delegat sekcyi organizacyjnej Zarządu głównego, redaktor p. Biega ze Lwowa.

Zjazd powitał w imieniu okręgu p. Gruszecki z Kołomyi, poczem przewodniczącym zebrania obrano dr. Mischkego.

P. Biega postawił wniosek, by polecono biuru informacyjnemu, ażeby starało się wprowadzić w życie wszystkie uchwały, powzięte na poprzednim zjeździe i rozesłało je osobnym okólnikiem poszczególnym kołom T. S. L.

Wniosek przyjęto.

P. Kapuściński z Kołomyi zdał sprawę o działalności tamtejszego koła.

Delegat z Zaleszczyk, p. Joscht, imieniem swego koła zgłosił wniosek, żeby Zarząd okręgowy wezwał poszczególne koła do sprawienia skioptikonów, celem dawania przedstawień w czytelniach wiejskich.

Imieniem Koła zabłotowskiego domagał się delegat, p. Stefanów, by okręg zwrócił się do Zarządu głównego z prośbą o założenie szkoły polskiej w Trójcy.

Na wniosek p. Zubrzyckiego z Czerniowiec, uchwalono w imieniu zjazdu wyrazić ubolewanie tym kołom, które zjazdu nie obesłały, uchwalono również 10 prc. od wkładek uiszczać do kasy Zarządu okręgowego na potrzeby administracyjne w końcu poruszono szkodliwą działalność niejakiego Dyonizego Trusza, nauczyciela z Kołomyi, który jeździ po miastach i miasteczkach, odciąga lud od czytelń T. S. L. i organizuje stowarzyszenia c. k. weteranów.

Na tem obrady zamknięto i przystąpiono do wyboru Zarządu okręgowego. Wybrani zostali preze sem: dr. T. Milewski z Kołomyi. wiceprezesem dr. T. Mischke z Czerniowiec, sekretarzem p. Kapuściński. nadto pp. Gruszecki, Rybiński, ks. Klus i panna M. Krasuska.

Popołudniu sala „Domu Polskiego" zaroiła się tłumem delegatów z czytelń T. S. L. z całej Bukowiny, którzy na wiec oświatowy przybyli. Ani jedna miejscowość, gdzie tylko czytelnie istnieją, nie odmówiła wzięcia udziału w wiecu. Stawili się mieszczanie z Sadagóry, Kocmania, Hliboki, Łużan, Kłokuczki i z Kaliczanki, stawili się w swych barwnych strojach włościanie z Piotrowiec, Milijowa, Starej Huty, Rudy, z Tereblestie, Solki, a nawet z dalekiej Pojana-Mikuli, Pleszu i z Nowego Sołońca. Przybywali nie po dwóch, jak zarząd czern. koła T. S. L. polecił, ale w liczbie czterech, sześciu a nawet dziesięciu z każdej miejscowości. Na wiec przybył także profesor uniwersytetu lwowskiego p. Halban.

Wiec rozpoczął się przemówieniem prezesa czern. Koła dr. Mischkego, który w gorących słowach powitał zgromadzonych delegatów, następnie p. Cicimirski wygłosił referat w sprawie potrzeby zakładania kursów nauki języka polskiego i historyi polskiej, zaznaczając w referacie potrzebę lokalu i urządzenia tegoż.

W sprawie tej wywiązała się ożywiona dyskusya, zabierali głos liczni mowcy włościańscy, wykazując krzywdy, jakie dzieją się w szkolnictwie i wszyscy zgodnie domagali się zakładania kursów.

Drugą nie mniej ważną sprawą był referat p Cicimirskiego o zakładaniu polskich kas Reiffeisena.

Uchwalono sprawę założenia polskiego Związku kas jak najrychlej do skutku przyprowadzić.

W końcu wiceprezes czern. koła TSL. p. Mokrański podniósł sprawę przeniesienia do Tarnopola p. Grzegorza Cicimirskiego, urzędnika krak. Tow. wzaj. ubezp., dzielnego pracownika na niwie oświatowej. Wśród grzmiących oklasków uchwalono zwrócić się do dyrekcyi krak. Towarz. z prośbą, by cofnęła przeniesienie tego, tak niezbędnego na Bukowinie dla spraw oświatowych członka.

Wiec zakończono odspiewaniem pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem udano się na przedstawienie amatorskie, które w sali teatralnej „Domu polskiego" odegrała dziatwa polska z czytelni TSL. na Klokuczce.

Po przedstawieniu przeważna część publiczności i włościan udała się do znajdującego się w „Domu polskim" ogrodu. gdzie właśnie rozpoczęła się wieczornica „Gwiazdy" i tutaj przy dźwiękach muzyki tańczono i bawiono się ochoczo.

Piękny dzień przeżyła Polonia bukowińska, dziwimy się tylko, że część naszej inteligencyi z dziwnej i niewytłumaczonej ku T. S. L. antypatyi zamiast na przedstawienie dziatwy, ostentacyjnie poszła do niemieckiej restauracyi na piwo.

Kronika miejscowa.

Lokal T. S. L. i czytelnia im Goldmanna mieszczą się w domu WP. Kleskiego, ul. Szewczenki 32. Godziny dyżurowe codziennie od 4—6 wieczorem; w niedziele i święta od 10 — 12-tej rano.

Porządki na kolejach. Mimo notatki w jednym z numerów „Gońca", by dyrekcya ruchu zarządziła otwarcie drugiego okienka do sprzedawania biletów przynajmniej w czasie, kiedy prawie równocześnie 3 pociągi z Kołomyi odchodzą, sprzedaje w dalszym ciągu jeden urzędnik bilety przy jednem okienku. Między 9 a 10 rano odchodzą 3 pociągi z Kołomyi i tak pociąg osobowy do Lwowa, pociąg pospieszny do Lwowa i pociąg do Delatyna, który łączy się z pociągiem stanisławowskim w Delatynie i wiezie letników do miejsc klimatycznych Jaremcza, Mikuliczyna, Tartarowa, Worochty, Burkutu i td.

Dzieje się to naturalnie z powodu oszczędności. oszczędność ta jednak przynosi szkodę nietylko podróżnym ale kosztuje czasem dość świetną Dyrekcyę ruchu. Oto wypadek, który się zdarzył nie dawniej, jak we środę 10. lipca.

O godzinie 9 rano podróżni, jadący w rozmaitych kierunkach tłoczyli się koło kasy na dworcu kolejowym w Kołomyi, walcząc o kupno biletu bądź siłą, bądź monetą. bo inteligentniejsi usiłowali, nie chcąc być obtłuczonymi lub oberwanymi przez natłok kupujących, zjednać któregoś z personalu służbowego, by ten kupił im bilet jazdy. Z przyczyny tej, że poprostu fizycznie niemożliwem jest urzędnikowi, mającemu służbę, w przeciągu tak krótkiego czasu sprostać wszystkim żądaniom podróżnych, wydarzają się wypadki, podobne temu, jaki się zdarzył we środę.

Między podróżnymi znajdowały się i dwie panie, które nadały wielki kosz z bielizną, pościelą i sukniami z Kołomyi do Worochty, opłaciły należytość 2 K 40 hl. a w Worochcie podług recepisu zażądały kosza Tymczasem urzędnik mający służbę na dworcu w Worochcie odpowiedział, że kosz taki nie nadszedł. Panie, nie mające nic prócz małej torebki ze sobą, czekają cierpliwie do następnego pociągu na kosz tj. od godziny 12½ do 7 40 na dworcu w Worochcie. Kiedy jednak kosz nie przebywa, telegrafuje urzędnik ruchu do Kołomyi 3 razy z zapytaniem, czy kosz wysłano z Kołomyi. ale nie otrzymuje odpowiedzi żadnej, nazywa to impertynencyą i td. Wreszcie w 24 godzin otrzymuje odpowiedź, że kosz wysłano.

Panie przybyłe na letnie mieszkanie, zostały jak na lodzie, rzeczy ani pościeli nie mają, telegrafują wreszcie do dyrekcyi ruchu, proszą, błagają, nic nie pomaga, 3 dni upływa, o rzeczach ani słychu — Swietna zaś dyrekcya ruchu w Stanisławowie nie raczyła nawet odpowiedzieć. Wreszcie w piątek wieczór odzukano depeszami kosz w Jaremczu i po trzech dniach otrzymały go panie właścicielki. Gdyby nasze panie były więcej predsiębiorcze i więcej odważne, musiałaby Swietna Dyrekcya ruchu dać odszkodowanie za zwłokę, która naraziła podróżne na wielkie koszta.

Przetarg ofertowy (licytacya) odbędzie się dnia 23. sierpnia br. o godzinie 10 przedpołudniem w kancelaryi rachunkowej c. k. 36 pułku kołomyjskiego pieszej obrony krajowej, w celu zapewnienia dostawy słomy do łóżek na czas od 1. października 1908 po koniec września 1908, dla załogującej w Kołomyi obrony krajowej. Obwieszczenie dotyczące tej sprawy przedłożono ck. Starostwu w Kołomyi i tutejszemu Magistratowi.

Żydowski narodowy komitet w Zaleszczykach rozesłał w języku **r u s k i m** następującą odezwę: „Sławetni Gazdowie! Podajemy do waszej wiadomości, że otworzyliśmy w Zaleszczykach wielki skład starodawnej soli z warzelni w Kaczykach, na Bukowinie. Nasza sól w topkach opakowana siwym papierem jest ciężka i i bardziej słona od soli opakowanej papierem żółtym, nadto w składzie naszym znachodzi się bardzo dobra sól kamienna dla bydląt. Skład nasz w Zaleszczykach znajduje się przy gościńcu, który prowadzi z rynku do mostu na Dźwiniaczce, koło małej trafiki w domu Koflera. My żydowski komitet narodowy głosowaliśmy na p. Birnbauma a nie na polskiego kandydata p. Moysę — dlatego prosimy Was sławetni gazdowie, byście tylko u nas sól kupowali".

Swieży kwiatek. nowy przyczynek do objaśnienia polityki i usposobienia żydów narodowych wobec Polaków — a zarazem dowód sprytu szczepu semickiego, który przy każdej sposobności umie wyciągnąć dla siebie pieczeń. Tylko tak dalej panowie! dalej i dalej!

Cóż na to c. k. poczta? Pani Hermina H. jeszcze dnia 8. czerwca br. nadała 2 listy za recepisem zwrotnym na tutejszej filii pocztowej. Chwała Bogu minął już miesiąc a p. H. mimo kilkakrotne upomnienia recepisów do dziś dnia doczekać się nie może. Charakterystycznem jest również i to, że recepisy nadawcze nie były zaopatrzone ani pieczęcią ani datą i uzupełniono je dopiero wczoraj. Listy nadane zostały do Borszczowa!

Hakatę uprawia introligator Günzberg, mieszkający przy ulicy Jagiellońskiej niższej, ignorując na swojej wywiesze napis polski. Panie Günzberg! Stoją otworem dla Pana Prusy i Palestyna! Szczęśliwej podróży!

Park miejski jest od pewnego czasu miejscem najrozmaitszych orgii. Niemal o każdej porze dnia czy nocy widać na ławkach grona kobiet „z pół światka", które śpiewają bezecne pieśni i wykonują zbyt swobodne ruchy a wszystko to wobec małych i całkiem maluczkich.

A policya (?!)

Przestrzegać by należało przepisu, że w razie naprawy dachu powinno miejsce przed odpowiednią kamienicą być odgrodzone, aby nie narażano przechodniow na rozmaite niespodzianki w formie spadnięcia cegły lub rynny, jak to zdarzyło się panu R. przy ul. Zaleskiego.

Desinfekcya stanowisk dorożkarskich. Stanowiska dorożkarskie są w porze letniej źródłem niemiłych nader wyziewów, które dotkliwie dają się we znaki szczególnie mieszkańcom sąsiednich domów. Znakomitym na to środkiem jest rozczyn formaliny, używany po innych miastach. Możeby świetny Magistrat i u nas zarządzić raczył podobne odwonienie stanowisk dorożkarskich.

I znowu dorożki. Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na zupełny niemal brak dorożek w porze nocnej i to tak w mieście samem jakoteż i na kolei. Teraz ruch zwiększony — napływ gości zamiejscowych również — a w tej mierze nie zrobiono niczego. Czy na samowolę dorożkarzy nie ma rady? — Wątpimy — tylko dobrej chęci i energicznego wystąpienia.

Na rzecz Bursy polskiej złożyli PP. Kraśnicki Stanisław 8 kor., Grünes 2 kor., Berlstein 5 koron, Mooss 1 kor. Nadto złożyli abituryenci gimnazym polskiego 140 kor. jako czysty dochód z wieczorku urządzonego 22. czerwca 1907.

Ładni pedagodzy. W więzieniu sądu karnego w Kołomyi odbywają karę nauczyciele Wołk za pobicie dziecka skazany na 14 dni — Wasilków z Cuculina i Kosiow z Tracza po 3 tygodnie za oszczerstwo — nadto Junigiewicz z Próchniszcza za zabójstwo na 2 lata.

Krajowa szkoła garncarska w Kołomyi. Rok szkolny w krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rozpocznie się dnia 1. wrzesnia br. Warunki przyjęcia:

1. Ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego.
2. Ukończona szkoła ludowa z dobrym postępem.

Podania zaopatrzone w metrykę i ostatnie świadectwo szkolne należy adresować do Dyrekcyi kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Przy szkole znajduje się internat, w którym ubodzy uczniowie zamiejscowi za niewielką opłatą otrzymują całe utrzymanie.

Przyjęty do internatu winien mieć własną pościel.

Niemki z Baginsbergu i Mariahilf podczas targów zajmują cały chodnik, przeznaczony dla publiczności — możeby odpowiednie władze posunęły je nieco, by nie tamowano ruchu publiczności.

Wychodźtwo. Mimo zapewnień Dr. Trylowskiego że od chwili jego posłowania Ruś będzie miodem i mlekiem płynąca — że nastanie tu prawdziwy raj — ludność opuszcza gromadnie Pokucie, emigrując za granicę i do Ameryki — zmorzona biedą i głodem, bo widzi, że sprzedawczyk poseł wyjechał do Wiednia na zabawę i występy śpiewawackie i jeszcze **ani jednem słowem** nie odezwał się w parlamencie, nie ujął się za ludem, za jego bólami i krzywdami.

Ciekawe będzie twoje pokazanie się między wyborcami Panie Kiryło! Nie zazdrościmy!

Wielki koncert muzyki miejskiej (dętej) odbędzie się w ogrodzie browaru w Korolówce w niedzielę dnia 21. lipca br. Początek o godzinie 4-tej popołudniu. Wstęp od osoby 30 hl., młodzież szkolna tudzież wojskowi niżej sierżanta 20 hl.

Kronika Pokucka.

W niedzielę 7. tm. odbył się w ogrodzie „Sokoła" w Horodence doroczny festyn, który dzięki staraniom komitetu z wiceprezesem Sokoła Brenerem, Leonem Piotrowiczem etc. na czele i bardzo urozmaiconemu programowi wypadł nadzwyczaj dobrze szczególnie pod względem finansowym. albowiem przyniósł dochodu czystego około 800 koron.

Bufet prowadzony we własnym zarządzie wszystkich zadowolił. Na szczególną wzmiankę zasługuje zaimprowizowana przez p. Józefa Rummla cukiernia i wyborne lody, na jakich nam tu zbywa od dawna. P. Rummel przypomniał się nam jako fachowy cukiernik i szkoda wielka, że swój zawód porzucił! Atrakcyą była też kolej nadpowietrzna, która znalazła wielu zwolenników. Wspaniałe wypadły z nastaniem nocy ćwiczenia maczugami świetlanemi, wykonane przez członków Sokoła, a następnie spalono ładne ognie sztuczne dawno już w Horodence niewidziane. Publiczności zebrało się jak zwykle bardzo wiele. Przybyło dosyć osób z okolicy, nawet kilkanaście osób ze Zaleszczyk. Festyn zakończyły zawody w kręgle, a potem ochocza zabawa taneczna w obszernej sali Sokoła, która przeciągnęła się aż do rana.

W utrzymywanych przez koło T. S. L. w Kołomyi szkołach i szkółkach prywatnych w Ceniawie, Turce, Michałkowie, Zamulińcach, Kułaczkowcach, Rosochaczu, Garbach i św. Józefie odbyły się w pierwszej połowie lipca popisy na zakończenie roku szkolnego w obecności delegatów Wydziału.

Popisy te wykazały obfity plon całorocznej pracy nauczycielstwa polskiego. Egzaminowana dziatwa wywiązała się poprawnie i płynnie w języku polskim. Okazała znajomość ważniejszych faktów z historyi polskiej i odśpiewała szereg pieśni narodowych. Zgromadzeni rodzice ze łzami w oczach dziękowali delegatom koła za uświadomienie ich dzieci w duchu narodowym. We wszystkich szkołach rozdano dzieciom książki — obrazki a chłopcom krakowskie czapki w liczbie 100 sztuk, które uszyły niestrudzone nasze Polki. Zrobiono nadto wszędzie zdjęcia fotograficzne. Zarząd koła otwiera z początkiem roku szkolnego trzy nowe szkoły a nadto jedną ochronkę a przygotowania do tak szerokiej akcyi są już podjęte.

Zarząd koła wyraża nadzieję, iż społeczeństwo polskie popierając doniosłość podjętej w tym kierunku pracy poprze ją moralnie i materyalnie.

Zaleszczyki. Egzamin dojrzałości w sem. naucz. w Zaleszczykach odbył się od 17 czerwca do 10 lipca pod przewodnictwem radcy Emila Michałowskiego dyrektora sem, naucz. z Tarnopola.

Do egzaminu przystąpiło 43 eksternistek i 9 eksternistów. Swiadectwo dojrzałości otrzymali: Barabaszówna Amalia, Biłous Jan, Dąbrowska Julia, Grychtolikówna Włodzimiera, Hirnlówna Stefania, Janowiczówna Marya, Mayerówna Zuzanna. Mazurówna Maryanna, Orłowski Antoni, Ostrowska Marya, Pilarz Emilia (z odzn.), Rudiak Eleonora, Schächter Taube, Solowska Kazimiera, Szawadzucka Anna, Szlemkiewicz

Zofia i Zuckerberg Pepi. Do egzaminu poprawczego przeznaczono 20, reprobowano 14, odstąpiła 1 eksternistka.

Z 40 uczniów publicznych świadectwo dojrzałości otrzymali: Chmaj Kazimierz, Czarkawski Marceli, Demkowicz Daniel, Denenfele Jan, Didycz Bazyli, Dadiek Piotr, Drescher Nuta, Doch Jan (z odzn.), Garbiak Maryan, Głogowski Piotr (z odzn.), Jacórzyński Benedykt (z odzn.), Jankowski Antoni (z odzn.), Jaworski Michał, Jurczyszyn Grzegorz, Kamiński Włodzimierz (z odzn.), Kłapouszczak Ludwik, Krycki Władysław, Kupczyński Michał, Kurczyński Grzegorz (z odzn.), Malicki Włodzimierz, Mykietiuk Nicefor, Ohringer Hersz (z odzn.), Owczarek Maryan, Pendzej Władysław, Petryszyn Dymitr, Siwak Antoni, Stachów Grzegorz, Steliga Kazimierz, Streisand Salomon, Wysocki Jan, Zióbrzyński Józef (z odzn.).

Do egzaminu poprawczego przeznaczono 7, reprobowano 2.

Bursa polska im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Z dniem 1. września 1907 r. przyjętych zostanie do Bursy polskiej imienia Adama Mickiewicza w Czerniowcach 60 uczniów szkół średnich, wyjątkowo szkół ludowych, narodowości polskiej, religii katolickiej pod następującymi warunkami:

Bursa polska daje:

1) Jak najwygodniejsze i wszystkim tegoczesnym wymogom hygieny odpowiadające pomieszczenie we własnym dwupiątrowym budynku, nowo na ten cel zbudowanym i odpowiednio urządzonym.

2) Dostateczny i dobry wikt, opał, światło, pranie bielizny, kapiele, w wypadku potrzeby odpowiednią pomoc i lekarską opiekę.

3) Moralno-religijne wychowanie i pedagogiczny nadzór w nauce i we wszystkich zajęciach młodzieży, w całości szczerą, patryotyczną, ojcowską opiekę nad pracą i odpoczynkiem oraz duchownem i fizycznem życiem wychowanków.

To wzniosłe zadanie spełni Towarzystwo przez ustanowiony w nim organ: a) przez zamianowanego prefekta, zawodowego pedagoga, b) przez cenzorów, wybranych ze starszych uczniów, c) przez służbę stojącą pod zarządem Sióstr Rodziny Maryi.

Bursa żąda:

1) Miesięcznej opłaty z góry od każdego wychowanka po 30 K, którą należy uiszczać bezpośrednio do zarządu Bursy. Opłaty tej nie można ukrócać z powodu wyjazdu ucznia na święta lub małe ferye.

2) By rodzice (opiekunowie), którzy umieścili syna (wychowanka) w Bursie, wstąpili jako członkowie do Towarzystwa, będącego właścicielem Bursy, z roczną wkładką 12 K.

3) Ażeby rodzice (opiekunowie złożyli przy wstępie ucznia do Bursy taksę 10 K. za całoroczne zużywanie inwentarza, to jest łóżka z siennikiem, stołu, szafy, umywalni, stołowego naczynia, w ogóle wszystkich rzeczy, jakie Towarzystwo zakupiło wielkim nakładem dla użytku wychowanków.

4) Przy wstępie złożyć 10 K. zadatku na konieczne potrzeby ucznia, jak przybory szkolne, naprawa obuwia, bielizny i t. p.

5) Ponosić odszkodowanie za wszystkie nadzwyczajne szkody, wyrządzone przez ucznia w inwentarzu lub innych urządzeniach Bursy.

6) Uczniom ubogim a godnym pomocy mogą być opłaty powyższe za przedłożeniem świadectwa ubóstwa częściowo zniżone.

Uczeń przyjęty do Bursy, ma na wstępie wykazać się, że ma w dobrym stanie następujące przedmioty: 1) poduszkę, 2) kołdrę, 3) cztery poszewki na poduszkę, 4) trzy cienkie prześcieradła pod kołdrę, 5) trzy grubsze prześcieradła na łóżko, 6) sześć koszul, 7) sześć par kalesonów, 8) sześć ręczników, 9) dwanaście chustek do nosa, 10) sześć par letnich i tyleż zimowych skarpetek, 11) dwa ubrania, 12) palto zimowe, 13) dwie pary butów, 14) grzebień rzadki i gęsty, szczotkę do włosów, do butów, do sukień i do zębów.

Wszystkie powyższe rzeczy muszą być naznaczone numerem, jaki zarząd Bursy wyznaczy dla każdego ucznia przy przyjęciu.

Pisemne zgłoszenia o przyjęcie do Bursy należy wnosić najdalej do 20. lipca 1907 na ręce p. Dr. Świerzcho ul. Pańska Nr. 19 w Czerniowcach.

Od Wydziału Bursy polskiej imienia Adama Mickiewicza.

Czerniowce, dnia 27. czerwca 1907.

Dr. T. Mischke — sekretarz.

K. Witkowski — prezes.

Od Redakcyi.

Wszelkie korespondencye, przesyłki i przekazy prosimy przesyłać tylko pod adresem: **„Redakcya lub Administracya Gońca Pokuckiego"**

Redakcya otwarta codziennie od godziny 5-ej do 7-ej wieczorem.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazem, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów odłączamy.

Zakład fotograficzny
„Maryla“
poszukuje chłopca lub panny do praktyki za wynagrodzeniem.

Największy skład w kraju
oryginalnych
maszyn do szycia



i haftu,
maszyn rękodzieln.
wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów
pończoszkowych.
Kurs haftu bezpłatnie.
Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.
Cenniki darmo i opłatnie.
Agentami się nie posługuje.
Józef Iwanicki
specyalista i mechanik
Lwów, Hotel Zorża.

Loterya Karlsbadzka
2 ciągnienia, 6164 wygranych.
Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia 1907.
Główna wygrana
100.000
koron w gotówce
Cena losu 1 korona
wszystkie losy grają bez dopłaty na obydwa ciągnienia.
Losy po 1 koronie polecają:
KANTORY WYMIANY TRAFIKI i t. d.
Zlecenia pocztowe (6 losów 5½ kor. 11 losów 10 kor. opłatnie) uskutecznia
Kantor wymiany
Braci Eibenschütz w Krakowie
Rynek gł. 5.

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej w Kołomyi
poszukuje
KURSORA
godnego zaufania mającego polecenie osób znanych w mieście.
Wynagrodzenie 12—14% zebranych wkładek.
Zgłaszać się należy do p. **Rybińskiego**, (bank Austro-Węgierski).

Towarzystwo Zaliczkowe
w KOŁOMYI
Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką
W GMACHU WŁASNYM
PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.
przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.
Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.
Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.
DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko
Thierry'ego Balsam
z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem 5 K.
Thierry'ego maść centyfoliowa
przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki K 3·60. Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem
Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.
Zamówienia adresować należy:
Aptekarz A. THIERRY w Pregrada
koło **Rohitsch- Sauerbrann.**
Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!
Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę
wspaniały dywan ścienny z szenilli
na obu stronach całkiem jednaki, w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.
Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.
Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów
Julius Hoitasch Göding
No. 234. (Morawa).
Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.
Do Pana Hoitascha w Göding.
Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2·30.
Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki
Pokój do śniadań
przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.
Dobór napojów i potraw

½ Kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pół kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)
Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

„Fuchs“
Praga (Klamovka)
Pierwszorzędny chów wszelkich gatunków psów rasowych od najmniejszego do olbrzymów odznaczony szeregiem medali na pierwszych wystawach.
Na żądanie katalogi opłatnie.
Adres: Chów psów „Fuchs“
Praga (Klamovka).

Hakatol
tępi skutecznie i radykalnie
szwaby, prusaki, karakony, pluskwy, pchły, muchy i wszelkie owady.
Karton z rozpylaczem 20 hal.
Wszędzie do nabycia.
Główny skład i wyrób w **Drogueryi** w Kołomyi.

C. i k. dostawcy nadwornego
HAYA
Puder antiseptyczny
przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.**
Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“. Cena pudełka 70 halerzy.
HAYA
mydło hygieniczne
jest najlepszem mydłem do mycia dzieci. Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 halerzy.
Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! — W każdej aptece i drogueryi do nabycia! Żądać należy wyraźnie!
„HAYA“ pudru antiseptycznego. Główny skład
„HAYA“ mydła hygienicznego. wysyłkowy
S. HAY, aptekarz c. i k. dostawca nadw. we Lwowie.

Malarstwa w 5. godzinach!
na aksamicie, atlasie, suknie i szkle, może się każdy wyuczyć mojemi nowo wynalezionemi farbami „POLJANA“.— Prospekty i uznania wielu rosyjskich wyższych zakładów naukowych bezpłatnie. — M. TARADASCH, prof. malarstwa. Czerniowce (Bukowina).

Wyrób swojski!
Pasta do obuwia z „Koroną“
czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy skóry!
Tania i dobra — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!
Wyrób swojski!
Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską“ w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki